Rok IV KATOWICE PONIEDZIAŁEK 5 MARCA 1934 ROKU Nr. 64

NOWY CZAS

KATOWICE
UL. MIELĘCKIEGO 8
TELEFON 346-48

10 gr

REPREZENTACJE:
BIELSKO, Kolejowa, 11, tel. 26-94
SOSNOWIEC Będzinska 12, t. 6-42
CIESZYN, ulica Głęboka 20
RYBNIK, Mikołaja Reja 8
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

Trzech oficerów zmuszono do samobójstwa

Olbrzymia afera szpiegowska

2 kobiety na czele szajki

BUDAPESZT, 4. 3. — Olbrzymie zainteresowanie wywołało dziś wykrycie wielkiej organizacji szpiegowskiej, która stała rzekomo na usługach **jednego z południowych państw ościennych.**

Około 100 osób zamieszanych w powyższą sprawę, zarówno wojskowych, jak cywilnych zostało aresztowanych.

Na czele organizacji **stały 2 kobiety**, z których jedna Paula Pascal. Francuska. o niezwykłej urodzie. zdołała w ostatniej chwili zbiec zagranicę.

Przybyła ona mniej więcej przed rokiem do Budapesztu i wydzierżawiła w pobliżu ministerstwa spraw zagranicznych oraz ministerstwa wojny **wspaniały pałac** jednego z członków arystokracji węgierskiej.

Drugą kierowniczką organizacji szpiegowskiej jest była żona ks. Odescalschi, która w ostatnim czasie występowała jako tancerka w lokalach nocnych. Została ona aresztowana.

Trzech oficerów, w liczbie tej jednego pułkownika i 2-ch kapitanów zamieszanych w aferę, zmuszono do popełnienia samobójstwa.

Kwatera główna organizacji znajdowała się w centrum miasta, w domu którego mieszkańcy z właścicielem i portjerem na czele zostali w większej części aresztowani.

Przypuszczają, iż zlikwidowana szajka była filją wielkiej międzynarodowej organizacji szpiegowskiej, do której należała również słynna Marie-Louise, uwięziona w Helsingforsie.

Dyrekcja policji poleciła prasie zachowanie **jaknajdalej idącej dyskrecji.**

W dzisiejszych dziennikach ukazał się jedynie krótki komunikat policyjny, nie wymieniający żadnych nazwisk i przemilczający również samobójstwo trzech oficerów.

10-ciu afiszerów „królewskiej mości"

PARYŻ, 4.3. Policja aresztowała 10-ciu członków wydawnictwa monarchistycznego „Action Francaise", którzy posługując się dwoma samochodami, rozlepiali w różnych punktach miasta afisze, kończące się okrzykiem na cześć... króla.

W samochodach znaleziono 3 rewolwery, dwie paczki nabojów i sztylet.

)✱(

O powagę rządu

Wniosek francuskiego deputowanego

PARYŻ, 4.3. Deputowany Chatenet złożył wniosek o utworzenie parlamentarnej komisji, złożonej z 33-ch osób, której zadaniem byłoby opracowanie planu reformy konstytucji, opartego na konieczności wzmocnienia zasady powagi rządu i zasady prawa kontroli ciał parlamentarnych.

Groźbą porwania dzieci

Stawiską zmuszono do milczenia

Aktorka paryska wmieszana w aferę

PARYŻ. 4.3. — Aresztowanie pani Stawiskiej komentowane jest szeroko przez prasę i publiczność paryską. Panuje przekonanie, że chodzi tu nietyle o zapobieżenie jej ucieczce zagranicę, ile

o skłonienie jej do zeznań.

Czy jednak p. Stawiska zechce zeznać prawdę? — oto pytanie, które zadaje sobie w tej chwili cały Paryż.

Dzienniki stwierdzają, że nikt nie zna lepiej od niej **stosunków Stawiskiego, które łączyły go z wybitnemi osobistościami.**

Tembardziej niewytłumaczonem staje się, dlaczego przez całe dwa miesiące nie uważano za stosowne zażądać od niej wyczerpujących wyjaśnień, lecz pozostawiono jej zupełną swobodę, którą Stawiska wykorzystała, otwierając drzwi swego mieszkania **tajemniczym osobnikom, znającym arkana afery.**

„Intrasigeant" dowiaduje się, że mafja nakazała milczenie Stawiskiej, **grożąc jej w przeciwnym razie porwaniem jej dzieci.**

Z aferą Stawiskiego łączy się nagły przyjazd niemieckiej śpiewaczki operetkowej Rity Georg, specjalnie wezwanej z Wiednia przez sędziego śledczego.

Przesłuchanie jej trwało wczoraj trzy godziny.

PARYŻ. 4.3.—Aktorka Rita Georg w zeznaniu swojem u sędziego śledczego podkreśliła, że Stawiskiego widziała 5—6 razy w różnych restauracjach. Deputowanego Bonaure spotkała tylko raz jeden.

Aktorka zaprotestowała

przeciwko mieszaniu jej w sprawę Stawiskiego i wyraziła przekonanie, że obecnie zostanie zrehabilitowana w oczach Paryża.

Francuzi chcą wydalić

20.000 polskich górników

PARYŻ. 3.3 — W Douai odbyło się dziś wspólne zebranie dyrektorów kopalń węglowych oraz przedstawicieli organizacyj górniczych północnej Francji i okręgu Pas de Calais w sprawie zmniejszenia bezrobocia w kopalniach. Były brane pod uwagę dwa projekty. Jeden wysunięty przez przemysłowców ,przewiduje zwolnienie znacznej liczby górników polskich i zastąpienie ich robotnikami miejscowymi.

Sprawa ta jednak nastręcza wiele trudności. Dyrekcje kopalń stwierdzają bowiem, że górnicy polscy oddali przemysłowi węglowemu we Francji olbrzymie usługi przy uruchamianiu kopalń po wojnie i że przybyli do Francji na wezwanie czynników francuskich. Z tych względów ich repatrjacja byłaby rzeczą niewłaściwą.

Górnicy polscy — jak stwierdza agencja Havasa — stanowią świetny materjał robotniczy, z którym kopalnie rozstawałaby się z wielkim żalem.

Organizacje robotnicze zaproponowały rozstrzygnięcie problemu bezrobocia przez utworzenie kasy dla bezrobotnych, która czerpałaby swe środki ze specjalnego opodatkowania węgla od tony. Gdyby przeszedł pierwszy projekt, uległoby zwolnieniu około 20.000 robotników polskich.

Obie propozycje, jak zapewnia agencja Havasa, będą przedłożone ministerstwu pracy, które poweźmie ostateczne decyzje.

Król Borys

u Masaryka

BERLIN, 4. 3. Król bułgarski Borys opuścił po kilkudniowym pobycie Berlin. Króla żegnał na dworcu poseł bułgarski, członkowie poselstwa, minister spraw zagranicznych von Neurath i szef protokółu von Bassewitz.

Król bułgarski wyjechał przez Pragę do Sofji. Ma on rzekomo zatrzymać się przez jutro w Pradze, by złożyć tam osobiście życzenia prezydentowi Masarykowi z okazji 86-ej rocznicy urodzin.

)✱(

Trzy dni wśród lodów

Przygoda rybaków łotewskich

RYGA, 3.3. — Tel. wł. — W dniu dzisiejszym udało się czterem rybakom łotewskim z Ragazeen przybić do brzegu po spędzeniu trzech dni i trzech nocy na krze lodowej.

Rybacy wyjechali na połów na małym kutrze. Po zarzuceniu sieci mały stateczek został otoczony przez masy kry. Drobna kra zmarzła wskutek mrozu, unieruchamiając statek. Przez cały dzień nieszczęśliwcy toczyli walkę z okowami lodowemi, rąbiąc kry, aby wydostać się na wolne morze.

Wysiłki te były bezskuteczne, statek razem z krą unoszony przez wiatr posuwał się na północ.

Nadzieje na ratunek były znikome, bowiem dookoła panowała gęsta mgła, nie było więc nadziei, że rozbitkowie zostaną spostrzeżeni przez przejeżdżające okręty. Poza kawałkiem chleba nie mieli żadnego pożywienia.

Drugiego dnia udało im się wyrąbać kuter z otaczającego lodu i rozpocząć powrotną drogę do wybrzeża kurlandzkiego. Po kilku godzinach żeglowania dostali się znów w sieręz lodów i zostali zamknięci.

Trzeci dzień spędzili o głodzie w sytuacji zupełnie beznadziejnej.

Gdy następnego ranka mgły ustąpiły i lód się rozluźnił, stwierdzili z radością, że znajdują się blisko lądu. Pośpieszono im z pomocą i razem z kutrem szczęśliwie przyholowano do brzegu.

Jeszcze tylko Zagłębie Saary...

Min. Goebbels o pokojowej polityce Hitlera

PARYŻ. 4.3. — Dziennik „Petit Journal" ogłasza wywiad swojego współpracownika z niemieckim ministrem Goebbelsem, który podkreślił pragnienie porozumienia z Francją i oświadczył, że **po zlikwidowaniu sprawy Zagłębia Saary, żaden problem terytorjalny nie będzie już dzielił Niemiec od Francji.** Zdaniem min. Goebbelsa, **niema konfliktów w zasadniczych interesach między obu państwami.**

Przechodząc do sprawy zbrojeń niemieckich, Goebbels oświadczył, że kwestja równości praw jest dla Niemiec kwestją życia lub śmierci. Większość granic Rzeszy jest otwarta, dlatego Niemcy pragną posiadać możność zagwarantowania swego bezpieczeństwa.

Goebbels podkreślił dalej, iż **przygniatająca większość Niemców wypowiedziała się za pokojową polityką Hitlera i że program ten nie jest pustym frazesem, gdyż świadczy o nim fakt zlikwidowania sporów polsko - niemieckich na terenie rozbrojenia moralnego.**

Naiwny Kulża

dał się nabrać oszustom

Wczorajszego ranka zgłosił policji komisarjatu dworcowego w Katowicach Walenty Kulża, robotnik z Bestycz Górnych pow. Sandomierz, że będąc w przejeździe w Katowicach zaczepiło go na ul. Dworcowej dwu nieznanych osobników, proponując mu kupno rzekomo złotych pierścieni.

Kulża, nie widząc w tem podstępu, wręczył ulicznym jubilerom banknot 50 zł., a w chwilę potem przekonał się, że padł ofiarą oszustów.

:::*:::

Senat uchwalił budżet

na posiedzeniu sobotniem

Na sobotniem posiedzeniu Senatu, po zakończeniu dyskusji, jako ostatni głos zabrał min. skarbu p. Zawadzki, poruszając szereg aktualnych zagadnień z dziedziny finansowej. Mówiąc o Pożyczce Narodowej p. minister wyraził przypuszczenie, że wpłynie ona w wysokości 340 miljonów zł. Co do sprawy lombardowania Pożyczki Narodowej, to p. min. podkreślił, że łączy się to z kwestją ochrony wogóle interesów posiadaczy tej pożyczki. Chodzi o to, aby ci, którzy zaufali Państwu, nie ponieśli strat.

„Będziemy ich bronili, aby nie potrzebowali sprzedawać obligacyj po niskim kursie. Lombardowanie Pożyczki Narodowej będzie jednem z ogniw systemu ochrony rynku".

Po przemówieniu p. ministra odbyło się głosowanie. W głosowaniu Izba przyjęła preliminarz budżetowy wraz z ustawą skarbową. Zaznaczyć należy, że za budżetem głosowali poza członkami Klubu BBWR. — członkowie klubu niemieckiego oraz sen. Thulie i sen. Makarewicz — Ch. D. Małopolska wschodnia.

W końcu posiedzenia Izba uchwaliła bez dyskusji ustawę o poborze rekruta w r. 1934. Za tą ustawą również głosowali Niemcy.

:)*(:

Złagodzone wyroki

dla szantażystów prasowych

Ub. soboty wśród olbrzymiego zainteresowania ogłosił Sąd Apelacyjny w Katowicach wyrok przeciwko szajce szantażystów prasowych, na której czele stał znany na terenie katowickim wydawca szantażowej gazetki Kazimierz Perlstein - Pielawski.

Sąd Apelacyjny obniżył oskarżonemu Perlsteinowi - Pielawskiemu karę więzienia z 2 i pół roku do 15 miesięcy, oskarżonemu Fischerowi z 14 miesięcy do 1 roku więzienia, zaś oskarżonemu Łobodzie z 7 miesięcy do 6 miesięcy więzienia. Oskarżonemu Perlsteinowi - Pielawskiemu zaliczono areszt śledczy, oskarżonemu Fischerowi zaś darował sąd połowę kary na podstawie amnestji.

Oskarżony Tarnawski został uwolniony od winy i kary.

:)*(:

Samoloty amerykańskie

ruszą na pomoc rozbitkom z „Czeluskina"

MOSKWA. 4. 3. — Komisja pomocy rozbitkom z „Czeluskina" wyjaśnia, że warunki atmosferyczne ostatnich 4-ch dni były szczególnie niekorzystne dla akcji ratowniczej samolotów. Poza parowcem „Smoleńsk", który opuścił Władywostok, wioząc na pokładzie 7 samolotów, również z Petropawłowska wyruszył statek „Stalingrad" z dwoma samolotami. Przewidywany jest jeszcze odjazd trzeciego parowca ratowniczego z Władywostoku. Komisja ratownicza upoważniła ambasadora ZSRR w Nowym Jorku, Trojanowskiego, jak również słynnego badacza polarnego, który wraz z lotnikami Lewoniewskim i Slepniewem bawią w Nowym Jorku, do nawiązania kontaktu z towarzystwem lotniczem amerykańskiem celem użycia samolotów tego towarzystwa, znajdujących się na Alasce, do akcji ratowniczej rozbitków „Czeluskina".

:::*:::

Fałszywe „dolarówki"

w sprzedaży... na raty

Z Mysłowic donoszą: Do komisarjatu policji zgłosił się Alfred Szewczyk z Mysłowic (Katowicka 13), zawiadamiając, że w dniu 27 lutego zakupił od agenta, sprzedającego obligacje pożyczek państwowych — trzy dolarówki, płacąc za nie 24 zł. 75 gr., w ciągu zaś 3 b. m. kupił dwie obligacje dolarowe od innego agenta za 22 zł. 75 gr.

Przekonawszy się niebawem, iż obligacje są falsyfikatami, zwrócił się do biura sprzedaży „Veritas" w Katowicach, które skierowało go do policji. Biuro „Veritas" jest instytucją trudniącą się sprzedażą obligacyj państwowych na raty.

Za oszustami policja wdrożyła poszukiwania.

:)*(:

Sztuczka oszusta

Naciągnął naiwną katowiczankę

Policja śledcza w Katowicach dokonała onegdaj aresztowania 32-letniego Ernesta Schermanna, bezrobotnego handlowca, ostatnio zamieszkałego w Panewnikach(ul. Panewnicka 157).

Scherman ujęty został w chwili, gdy zamierzał nabrać na pożyczkę w kwocie 270 zł. mieszkankę Katowic, Gertrudę Dydkównę. Oszustwo polegało na tem, że Scherman okazał Dydkównie kwity, na podstawie których miał rzekomo podjąć większą sumę pieniężną, jako spadek po zmarłym ojcu. Scherman twierdził, iż nie posiadając ani grosza gotówki, zmuszony jest prosić ją o tą kwotę celem pokrycia wydatków, związanych z podjęciem sumy z Banku Gospodarstwa Krajowego. Oszust przyrzekł Dydkównie zwrócić dług, a ponadto obiecał jej 4.000 zł. w formie podarunku. Nieświadoma oszustwa dziewczyna wręczyła mu 270 zł., które rzecz jasna przepadły.

Schermana aresztowano. Okazało się iż jest on znanym organom bezpieczeństwa i wielokrotnie karanym oszustem. Grasował on na terenie woj. Śląskiego i Krakowskiego, gdzie w szeregu miejscowości występował jako lekarz, wyłudzając pieniądze od łatwowiernych.

Po ukończeniu dochodzeń Schermana odstawiono do dyspozycji sędziego śledczego, który wobec stwierdzenia u niego przez lekarza otwartej gruźlicy, zwolnił go z aresztu, powierzając natomiast dozorowi policyjnemu.

:)*(:

„Cieszyn" będzie uratowany

Przeładowywanie towarów

GDYNIA, 4.3. Według otrzymanych tu wiadomości akcja ratowcza statku s. s. „Cieszyn" prowadzona jest w dalszym ciągu. Część ładunku statku około 1000 ton zdołano już podładować na specjalnie wprowadzone lichtugi. Do tej pory nie zdołano jeszcze ustalić stanu uszkodzenia statku. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że „Cieszyn" zostanie uratowany.

GDYNIA, 4. 3. Według otrzymanych tu wiadomości, sytuacja statku „Cieszyn" nie uległa od wczoraj zmianie. Wobec poprawiających się warunków atmosferycznych na wodach fińskich, widoki powodzenia akcji ratowniczej, pod jętej w dniu wczorajszym przez trzy znajdujące się w pobliżu miejsca wypadku statki ratownicze, znacznie wzrosły.

Wszyscy pasażerowie zostali niezwłocznie po wypadku przetransportowani łodziami ratunkowemi s/s „Cieszyn" na pokład lodołamacza, który odstawił ich do Helsingforsu.

Pasażerowie zostali otoczeni troskliwą opieką ze strony dowództwa oraz załogi s/s „Cieszyn" i wobec przenikliwego zimna przed opuszczeniem statku zaopatrzeni w ciepłe koce.

Powyższe informacje w pełni zaprzeczają tendencyjnym pogłoskom, jakie ukazały się w nieprzychylnie dla nas usposobionej części prasy zagranicznej.

:)*(:

Gorsi niż włamywacze

skandal w policji londyńskiej

W październiku roku ubiegłego otrzymali emeryturę trzej policjanci londyńscy i jeden inspektor policji angielskiej.

Obecnie, wszystkich czterech aresztowano pod ciężkim zarzutem. Okazało się bowiem, że w ciągu długich lat pełnienia służby, dokonywali w dzielnicach, które były oddane ich pieczy... włamań do sklepów.

W dwu składach aptecznych ich dzielnic dokonano w ciągu dwu lat aż 20 włamań, a nigdy sprawcy nie zostali ujęci.

Prasa londyńska jest tak oburzona na przestępczych policjantów, że podała w całości mowę, którą miał do nich sędzia śledczy podczas pierwszego ich przesłuchania.

Między innemi, sędzia ten powiedział:

„Byliście poto, by bronić Londynu od włamywaczów, teraz zaś widzimy, że należało raczej bronić włamywaczów od waszych wpływów. Jesteście stokroć gorszymi przestępcami niż włamywacze, którzy wobec was są niemal przyzwoitymi ludźmi".

Pod spalonym samolotem

zwęglone ciała lotników

PARYŻ. 3.3. — Donoszą z Fezu, że wojskowy patrol lotniczy odnalazł dziś w odległości 40 klm. od miejscowości Anoual szczątki spalonego samolotu, pod któremi znaleziono zwęglone zwłoki lotników, Huet i Coulet.

Ciała lotników przewieziono do Anoual.

Miljon złotych na koraliki, cztery miljony na spinki!

Co sprowadzamy z zagranicy i wiele to kosztuje?

Lekkomyślność konsumentów godzi w byt rodzinnego przemysłu

Słuszne uwagi ze strony Czytelników, na temat zbędnego, a wciąż jeszcze istniejącego importu do Polski różnych artykułów zbytku — nakazały nam zwrócić baczniejszą uwagę na zagadnieina, które, kto wie, czy nie staonwi jedno z nigdy niewygasających

ognisk bezrobocia.

Oczywiście, mówiąc o imporcie — nie myślimy bynajmniej o zamknięciu granicy dla wszelkich towarów obcego pochodzenia; byłoby to bowiem absurdem gospodarczym, natomiast, błądząc w labiryncie cyfr i zestawień statystycznych, należałoby dojść do przekonania, że jeszcze dziś sprowadzamy do kraju

sporo takiego balastu,

bez którego każdy rozsądnie my'lący człowiek mógłby się z powodzeniem obyć.

Rzućmy tylko okiem na tabelę towarów importowanych: czego tam nie ma! I zboże (do kraju rolniczego!), i mięso, i ryby, i nabiał, jaja (czy nasze kury strajkują?), i węgiel, i pasza dla zwierząt, i len, i konopie, i obuwie, i ubrania, i wyroby koszykarskie, i nawet... ogórki! Tak, jakby nie było w Polsce ogórków — za grosze sprzedawanych, jakby nieistniało

bezrobocie u szewców,

jakby nie zamykano kopalń wobec nadprodukcji węgla, jakby polskie urodzajne ziemie zboża nie rodziły...

Trudno. Tak już się „utarło“ w gospojdarczych zwyczajach międzynarodowych, że trzeba sprowadzać, czasami nawet ogórki, by utorować drogę własnym

pociągom węglowym;

Ale — nie te artykuły gospodarczo-spożywcze stanowią gross importu do Polski, lecz właśnie—przedmioty zbytku, które, mimo biedy, mimo bezrobocia, mimo narzekań, znajdują widocznie u nas wciąż jeszcze

licznych nabywców.

Zwłaszcza panie: te, mimo rozpowszechnianych w ostatniej dobie haseł

„kupuj towary krajowe“,

mimo wprowadzenia na rynek, będących przedtem w pogardzie perkalików, polskich jedwabi itd., wciąż jeszcze stanowią najbardziej zwartą i najlepszą grupę

odbiorczyń towaru zagranicznego.

przedewszystkiem zaś — wszelkich, płynących z Francji kosmetyków i wonności. W roku 1931 — Polska wydała na ten tylko cel

7.201.000 zł.

w latach następnych „pachnąca“ pozycja nieco się zmniejszyła, ale wciąż jeszcze przekracza sumę 6.500.000 zł. Jeżeli do tego dodamy 2.500.000 zł. wydatku na

mydła zagraniczne

(przy wielkim wyborze mydeł krajowych) — otrzymamy łącznie sumę

9.000.000 zł.

Jest to przecież tylko kropla w morzu innych potrzeb pięknej, eleganckiej, a mało patrjotycznej Pani. Oto w roku 1931 na Jej potrzeby sprowadzono do Polski tkanin jedwabnych i półjedwabnych oraz przędzy za

71.000.000 zł.!!!

Dzięki energicznej akcji władz i ograniczeniom celnym, protegującym przemysł krajowy, udało się horendalną sumę zmniejszyć już w roku następnym do połowy, ale i to jest jeszcze zadużo!

Pachnidła, kosmetyki, jedwabie — to w 95 proc. towar miejski, a wiecie, ile jest kobiet we wszystkich miastach Polski? Około 4 miljonów razem z dziećmi i staruszkami: i te cztery miljony pań potrafią wydać rocznie, według ostatnich zestawień statystycznych:

na kosmetyki	9.000.000 zł.
na jedwabie i przędzę	35.000.000 „
na koronki, wyroby szmuklerskie i t. d.	10.000.000 „
	54.000.000 zł.

Wypada to po 13,5 złotego na głowę jednej mieszczki i to w tym czasie, kiedy

polski przemysł włókienniczy

przeżywa aż tak ciężkie chwile.

Nie sądźmy jednak wyłącznie kobiet. Raczej — firmy, w interesie których leży lansowanie modeli i towarów zagranicznych, raczej — różne „rewje mód“, obliczone na łatwość propagowania w światku niewieścim, jakże mylnej, zasady:

co zagraniczne — to piękne!

Ale — bądźmy sprawiedliwi: wśród mężczyzn, zwłaszcza wśród snobów gorszego gatunku, zasada ta jest również bardzo chętnie i mile witana. Kto by np. przypuszczał, że na takie

spinki do mankietów

i spacerowe laseczki — potrafili polscy gentelmani wydać w ostatnim roku ponad 4.000.000 złotych! Tak, jakby zwykła laska trzcinowa była w Polsce rzadkością w rodzaju lasek cynamonu? Tak jakby — polska spinka psuła wygląd polskiej koszuli! Polskiej? A może zagranicznej? Bo — koszul, konfekcji i odzieży dla panów sprowadziliśmy w roku 1932 za

6.000.000 zł.

zawsze już o połowę mniej niż w roku 31. Manja noszenia „angielskich“ materjałów jest u nas widocznie wciąż jeszcze dość silna, choć sama stara Anglja zaczyna się stroić w materjały bielskie i w wywozie naszych tkanin wełnianych zajmuje dziś pierwsze miejsce!

— Ba! odzież — to nie luksus! może powiedzieć który z Czytelników. Widać dlatego się stroją w zagraniczną, że jest tańsza od polskiej? Właśnie, w tem sęk, że nie! Grubo droższa i napewno nie tak świetna, jak to się niektórym wydaje. Zresztą — nie o samą tylko odzież chodzi: ktoby np. przypuszczał, że w tak ciężkim kryzysowym roku, jakim był rok 1932 — sprowadziliśmy do Polski

wyrobów ze złota i platyny za jeden i trzy czwarte miljona złotych?

Dla kogo.! Ot — ciekawe byłoby się dowiedzieć...

A luksusy gastronomiczne? Samych win i koniaków poszło w ciągu roku za

2.300.000 zł.,

nie licząc zagranicznych ryb, zagranicznego kawioru, zagranicznych serów...

Chyba nie jest tak źle w kraju, skoro za samą

sieczkę szklaną

(imitacja korali) zapłaciliśmy Francji około miljona złotych, skoro vis a vis pozycji

„pomady kosmetyczne“ —

widnieje suma

1.004.000 zł.

a przy

„wyrobach toaletowych“ — okrągło 2.000.000 zł.?

Chyba nie jest tak źle, skoro ogólny przywóz do Polski w roku 1932 wyniósł

861.983.000 złotych!

*

Tak. Ale bilans handlowy jest, mimo to, dodatni. W tymże 1932 roku wywóz z Polski wyraził się sumę 1.083.802.000, czyli że nadwyżka była dość znaczna. Zgoda. Tylko że my, niestety, wywozimy

głównie surowce

i półfabrykaty, przy których znajduje zajęcie i zarobek olbrzymi zagraniczny przemysł przetwórczy, natomiast do Polski pcha się „drzwiami i oknami“

produkt gotowy,

w którym niema co zmieniać, chyba — opakowanie!

861.983.000 zł. to suma jeszcze bardzo poważna. Gdyby połowę jej tylko udało się co rok zatrzymać w kraju i obrócić na potrzeby produkcji wewnętrznej — nie mielibyśmy dosłownie

ani jednego bezrobotnego,

a przemysł i handel ruszyłyby pełną parą.

Tak. Ale czy wyzbędą się Pani i Pan tylko dla „takiego“ celu rozkoszy francuskich pachnideł, smaku oryginalnych koniaków i „fasonu“ parasola ze stemplem „Made in England“. *Old.*

———:::O:::———

Jubileusz artysty

na scenie toruńskiej

Teatr Narodowy w Toruniu urządza w czwartek dn. 8 bm. uroczysty obchód 30-lecia pracy scenicznej popularnego i zasłużonego dla sceny toruńskiej artysty dramatycznego. Tadeusza Jeyde. Artysta-jubilat pracuje na scenie toruńskiej od chwili jej powstania, t. zn. od r. 1920-go i brał żywy udział w organizowaniu tej sceny, jako pierwszego w stolicy Pomorza polskiego Teatru Narodowego.

W uznaniu tych zasług Tadeusza Jeyde, utworzył się w Toruniu, pod przewodnictwem p. wojewody Stefana Kirtiklisa specjalny komitet honorowy, złożony z najwybitniejszych osobistości miasta, który zajął się urządzeniem uroczystego przedstawienia dla uczczenia tego artysty. Wieczór wypełni sztuka Dickensa „Świerszcz za kominem“ z udziałem Tadeusza Jeyde.

Zuchwalstwo młodocianych rabusów

Okradli i pobili przechodnia

O niesłychanem rozpasaniu będących bez należytej opieki podrostków świadczy wypadek jaki zdarzył się onegdaj wieczorem w Chropaczowie.

Na stojącą przed cechownią kopalni „Śląsk“ bryczkę kopalnianą, oczekującą na przybycie jednego z urzędników, wskoczyło dwóch młodzieńców w wieku 15 do 17 lat, którzy niebacząc, iż w bryczce siedział woźnica, Paweł Herman, ściągnęli z niej kożuch, w którego kieszeniach znajdowały się osobiste dokumenty Hermana, poczem usiłowali zbiec.

Na krzykwszczęty przez Hermana podbiegł do uceikających z łupem młokosów mieszkaniec Chropaczowa, Paweł Krypczy, aby kożuch odebrać; spotkał się jednak z niesłychanym tupetem młokosów, z których jeden podniósł z ziemi kamień i uderzył niem Krypczego w kark, uniemożliwiając dalszy pościg.

W obawie przed ujęciem drugi rabuś porzucił kożuch i obaj ratowali się ucieczką, co się im udało.

Ponieważ w najbliższej okolicy nie było policjanta, czyn ten ujdzie zuchwałym młodzieńcom bezkarnie.

Nowi biskupi

kościoła prawosławnego

W dniach od 1 do 3 marca r. b. w Warszawie pod przewodnictwem metropolity Djonizego odbyła się sesja Synodu.

Synod kościoła prawosławnego mianował arcybiskupa grodzieńskiego Aleksego Gromadzkiego ordynarjuszem djecezji wołyńskiej z tytułem arcybiskupa wołyńskiego i krzemienieckiego od dnia 15 kwietnia r. b.

Na tej samej sesji Synodu mianowano biskupa Antonjusza Marcenkę rektorem seminarjum duchownego w Wilnie z zachowaniem tytułu biskupa kamieńkoszyrskiego i wikarjusza djecezji poleskiej.

Sprawa obsadzenia djecezji grodzieńskiej, która zawakuje od dn. 15 kwietnia rb., została odroczona. Kandydatem na to stanowisko był arcybiskup Panteleemon Rożnowski.

———:)*:(———

Nagły zgon

na ulicy

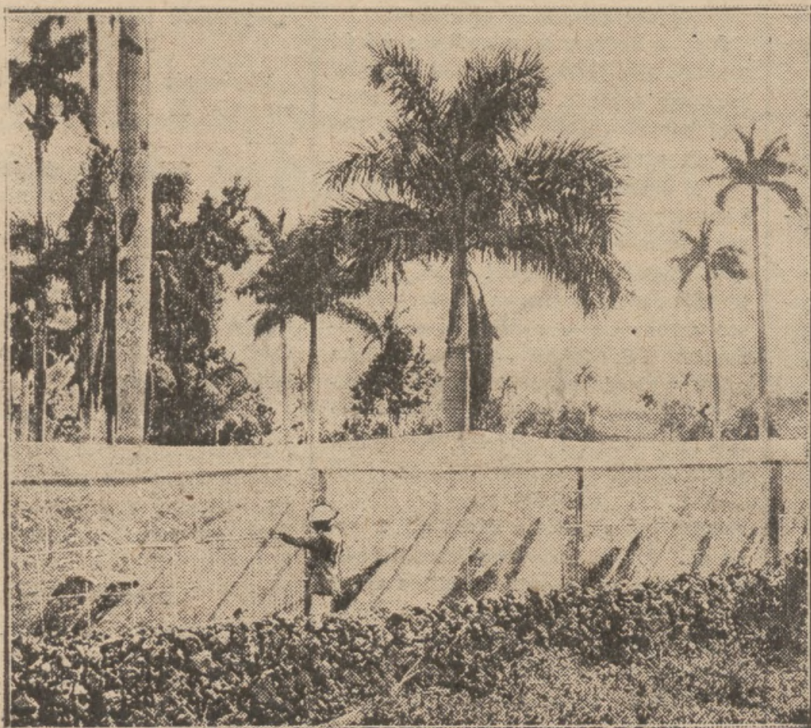
W ub. piątek popołudniu zasłabł nagle na ulicy Krzyżowej w Łagiewnikach śl. mieszkaniec Rudy 50-letni Franciszek Niestrój (Kolonja Karola).

Przed przybyciem lekarza Niestrój zmarł nie odzyskawszy przytomności. Zwłoki jego przewieziono do kostnicy miejscowego cmentarza celem poddania ich obdukcji i ustalenia przyczyny zgonu.

Podróże dokoła świata

W raju miljonerów, uczonych i... aligatorów

Cośniecoś o Florydzie



Plantacja tytoniu pod zasłonami z płótna i muślinu.

Ileż to razy oglądaliśmy na łamach naszego pisma urocze obrazki dodatku ilustrowanego, podpisy pod któremi po wielekroć wymieniały nazwy Miami (Floryda), Palm Beach (Floryda) i t. p.

Floryda, taka, jaką zna przeciętny Czytelnik — to rajski kraj beztroskiego próżniactwa, tysiąca rozrywek i zwarjowanych zabaw, kraj stworzony tylko dla miljonerów, kraj z bajki lub nieprawdziwego zdarzenia. Czy tak jest w istocie?...

Owszem, w połowie tak. W połowie czego? — zapytacie. Wraz z pierwszemi chłodami jesieni rozpoczyna się sezon florydzki, trwający pół roku, do końca marca mniej więcej. W tym to okresie Floryda staje się tem co nam wydaje się krainą sennych, niedościgłych marzeń, istnym rajem rodzaju ludzkiego.

Pociągi, auta, parowce, yachty i motorówki zwożą tu z całej Ameryki setki tysięcy Yankesów. Bajeczny klimat, któremu Floryda zawdzięcza cały swój rozwój i świetność, dobroczynne słońce i cudownie krzepiące ciepłe fale morskie sprawiają, że w ciągu sezonu cyfra ludności wzrasta z 970.000 do dwu miljonów. Bogate dusigrosze, sportowcy, tancerki, kapitaliści, akrobaci wszelkiego rodzaju, tancmistrze, oszuści, dzieciaki wielu odmian i gatunków, niebieskie ptaszki, artyści filmowi i najobrzydliwsze włóczęgi — wszystko to zwala się na Florydę jak huragan, by po kilku miesiącach odpłynąć, zostawiając na opuszczonym lądzie wspomnienie po sobie w postaci ćwierć miljarda dolarów, ulokowanych w kieszeniach miejscowych groszorobów.

Co gdy się stanie — pustoszeją wytworne hotele, luksusowe pensjonaty, przytulne wille i rozprażone od słońca plaże. Floryda zatraca wówczas swój międzynarodowy, jarmarczny charakter. Umyka z niej wszystko zaczynając od gości, a kończąc na fryzjerach, specjalistkach od piękności, kelnerach i kucharkach. Zostaje ten, kto musi, kto przyzwyczajony jest do tropikalnych upałów letnich swego kraju.

Ktoś, kto zna Florydę tylko od strony miast, gdzie wśród nowoczesnych will strzelają w niebo sylwety „drapaczy chmur", nie przypuszcza często, że o kilkadziesiąt kilometrów wgłąb kraju trafić można w kraj prawdziwie pierwotny, w przestrzeń olbrzymich jezior, moczarów, bagien i lesistych wysepek, na których noga ludzka — zaprawdę — nie postała.

Rzecz dziwna. Ta część Stanów Zjednoczonych — jedna z najwcześniej odkrytych, ten półwysep — mający wszelkie dane po temu, by stać się prawdziwą ziemią obiecaną — dopiero w r. 1820 doczekał się aneksji, a pierwszy o niego spór nastąpił w 25 lat później, kiedy to Stany Zjednoczone odebrały go Hiszpanji, wcielając następnie do Unji.

Rzecz dziwna. Z wyjątkiem kilku większych miast na pobrzeżu, gdzie napływ turystów wytworzył nowe warunki, reszta kraju cierpi na dziwną chorobę gospodarczą fantastycznej dezorganizacji produkcji. Kiedy przez cały okres zimowy i wiosenny wyrzuca się do morza nadmierne zapasy szybko psujących się warzyw i owoców — w jesieni samemi trzeba żyć konserwami. Mimo wspaniałego rozwoju mleczarstwa — trzeba jeszcze sprowadzać 65 procent zapotrzebowanego mleka, masła i sera. Mimo najbardziej sprzyjających warunków hodowli bydła, mimo wreszcie zielonych łąk i pastwisk, ledwie 10 procent spożycia mięsa jest pochodzenia miejscowego, gdy 90 procent sprowadza się z innych Stanów. Mimo pierwszorzędnych, na wielką skalę prowadzonych farm hodowli drobiu — 50 proc. zapotrzebowania jaj wypełnia się towarem importowanym. Mimo najpiękniejszych widoków, na przyszłość, rolnictwo ogranicza się do zbiorów kukurydzy, ryżu, owsa, bawełny i tytoniu. Zbóż europejskich nie sieje się wcale, a mąkę na chleb sprowadzać trzeba z Nowego Orleanu.

Floryda jest (w okolicach cywilizowanych tylko — rzecz prosta) wielkim sadem i ogrodem. Produkuje towar łatwo podlegający zepsuciu i trudny do przechowania. Gdyby nie kolosalny eksport owoców i warzyw, równoważacy zapotrzebowanie mięsa, nabiału i przetworów zbożowych, głód mógłby być klęską Florydy równie często jak częste tam trzęsienia ziemi, nawałnice i huragany.

Cóż — przecie w Stanie tym, najrzadziej ze wszystkich zaludnionym (6 ludzi na klm. kw.) — zaledwie 5 procent gruntów podlega uprawie. Reszta czeka jeszcze na pionierów.

Przez całą długość półwyspu florydzkiego przechodzi linja kolejowa z Niew Jorku. Nie kończy się ona na krańcach półwyspu, ale przechodzi dalej, przez łańcuchy wysp Koralowych, rzucona na morze w kierunku Antyllów, przyczem pociągi przetaczane są na specjalne okręty z szynami, kursujące pomiędzy wyspami. Otóż jadąc tą linją, widzieć można całemi dziesiątkami kilometrów — okolice zupełnie bezludne, boży kraj, zamieszkały tylko przez dzikie zwierzęta. Przepyszne szosy przecinają całe połacie puszcz dziewiczych i niezbrodzonych moczarów, gdzie prócz aligatorów i wodnego ptactwa nie widać żadnego objawu życia.

Cała przestrzeń Florydy (151.039 klm. kw.) zamieszkała jest przez 970.000 ludzi, w czem 350.000 „importowanych" murzynów, 450.000 Indjan z wymierającego plemienia Seminolów, ukrytych w najniedostępniejszych częściach puszczy wodnej, z reszty — białych — warto przytoczyć cyfrę Polaków. Jest ich obecnie 150 głów.

Kiedy północna część półwyspu jest krainą wielkich lasów, równie wielkich plantacyj, gdzie orzące ziemię pługi, ciągnione przez traktory, przemykają się wśród pali, podtrzymujących płócienne dachy, zasłaniające całe setki hektarów ziemi od nadmiernego słońca — południe kraju jest na przestrzeni 300×140 klm wielkiem jeziorem porosłem ostrą trawą i zasypanem rojem wysp i wysepek. Tu właśnie wśród lasów drzewiastych paprosi, cedrów i palm wielorakich kryją się resztki plemienia Seminolów. Rzec można, że oni to właściwie, ci półdzicy Indjanie dzierżą w ręku przemysł krajowy. Cyfra wartości produkowanych na Florydzie cygar, wyrobów drzewnych, terpentyny i t. p. ani umywa się do cyfry, jaką osiągają owe „dzikusy" za skóry niedźwiedzi, kuguarów i innych zwierząt drapieżnych, aligatorów i wężów, albo skorup żółwiowych. Jedynym właściwie przemysłem Florydy jest spewnością myśliwstwo.

Czarna, niebogata gleba tej ziemi, składająca się niemal całkowicie z gnijących części roślinnych, czeka na fachowych rolników, aby zamienić się w srebro... dolarów.

Niezdrenowane grunty tamtejsze w obecnym stanie są tylko bagnem, po którem nietylko traktory, ale i konie zapadają i grzęzną, tak że trzeba używać specjalnych płozów pod taśmy traktorów i swojego rodzaju nart pod kopyta. Zbiory — w porze deszczów — toną formalnie i zapadają się, tak że gdyby nie fakt, iż w ciągu paru tygodni względnej suszy wszystko zdąży dojrzeć — byłaby bieda z zaspokojeniem potrzeb ludzkich.

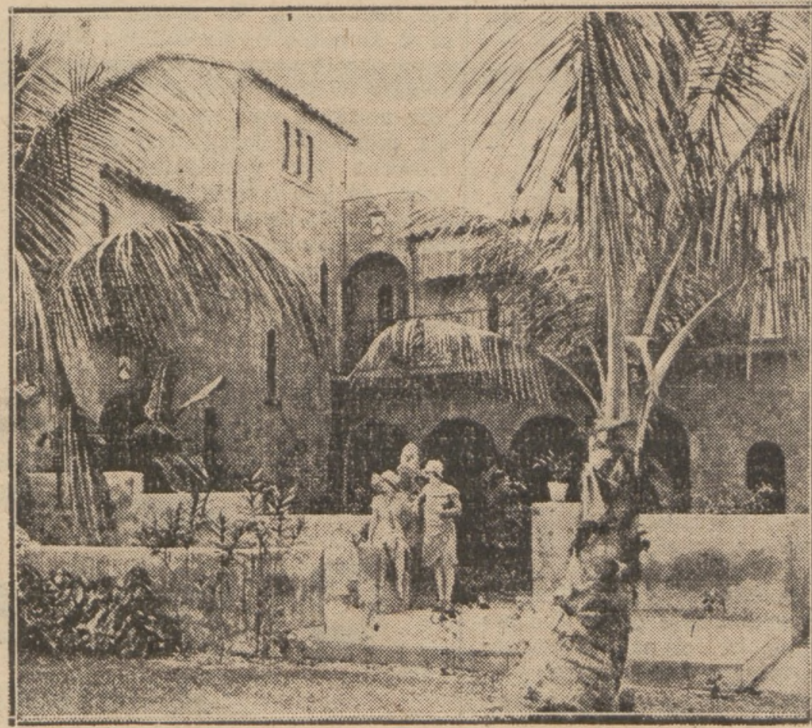
Najwspanialsze warunki, najrozleglejsze przestrzenie marnują się w braku fachowych rąk. Rząd Stanów Zjednoczonych wyzyskiwał dotąd jedynie naturalne bogactwa Florydy, wszelkie wysiłki wkładając tylko w ulepszenie hodowli drzew owocowych, oraz w aklimatyzowanie coraz nowych roślin użytkowych obcego pochodzenia. Z sadownictwa przeszedł do warzywnictwa, osiągając fantastyczne rezultaty. Obecnie polityka gospodarcza U.S.A. wobec Florydy idzie w dwu kierunkach: Utworzenia z części południowej — Parku Narodowego, który dawałby dochody z szeroko rozreklamowanej (słusznie) wartości turystycznej, oraz utworzenia z terytorjów północnych — wielkiej stacji doświadczalnej, naukowej — dla celów praktycznych.

Praktyczny zmysł Amerykanów w połączeniu z głąboką wiedzą może tu dać rezultaty niezwykłe, kto wie, czy nawet nie zasługujące na nazwę epokowych. Tu przecież wielki Edison próbował fabrykacji sztucznego kauczuku, tu ze zwykłych chwastów zdobywano wśród tysięcy doświadczeń najcenniejsze składniki roślinne cenniejsze od złota i platyny.

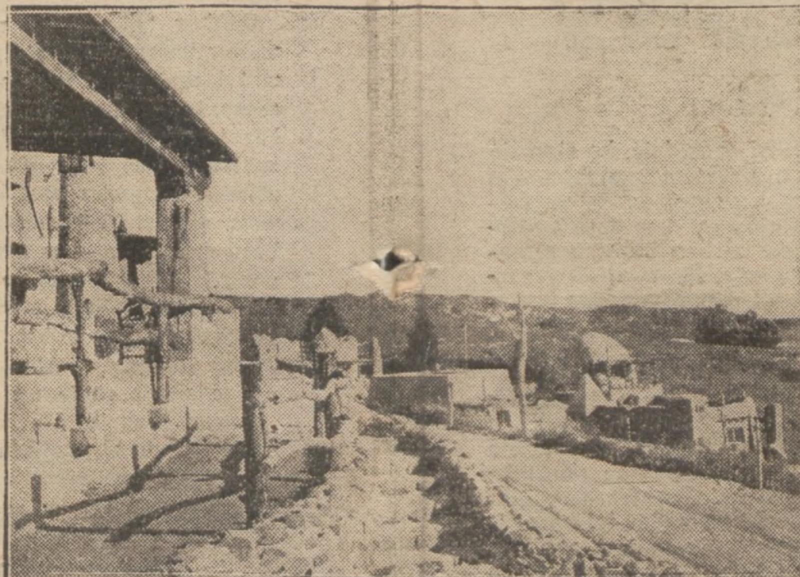
Na to by tak wielki szmat tak cudownej ziemi (wielkość prawie połowy całej Polski), poświęcić na „ogródek doświadczalny" i „park naturalny", może zdobyć się tylko Ameryka, a raczej Stany Zjednoczone. U nas coś podobnego byłoby nie do pomyślenia. Puszcza białowieska, jeziora, gołe skały i lasy tatrzańskie — i to już natrafia na zwarjowanych „przemysłowców", którzy chcą z każdego patyka z każdego kamienia doić srebrne złocisze, „cywilizować" dla własnej kieszeni... nawet białe kruki.

Czasami trzeba żałować, że nie żyjemy w Ameryce. Rzadko, zresztą — ale w tym wypadku — napewno.

S. D. B.



Willa w stylu hiszpańskim w Miami.

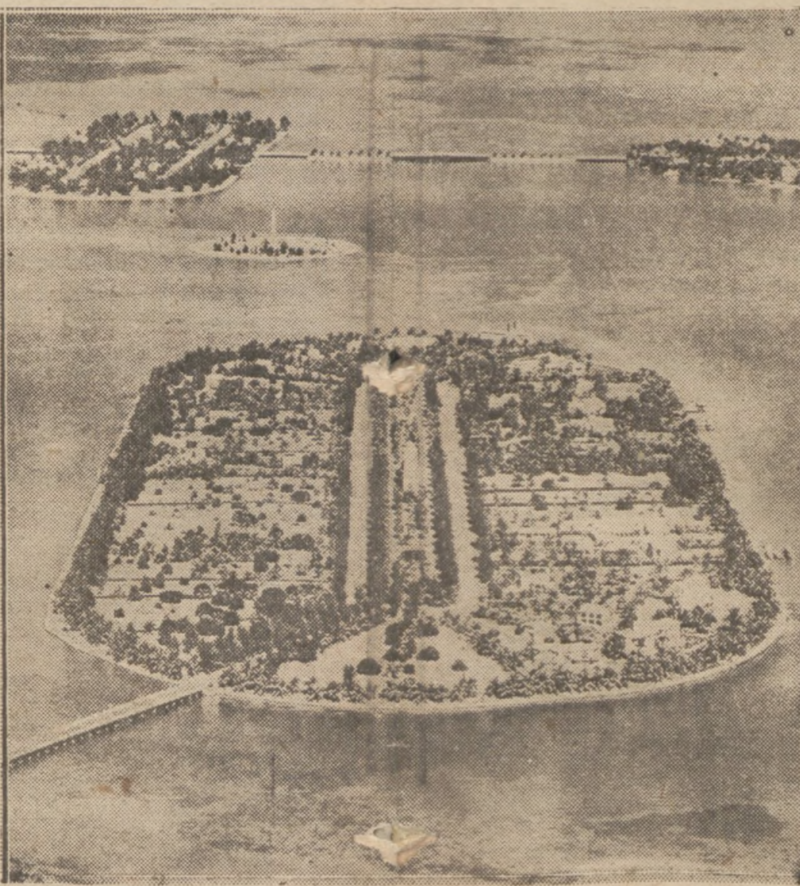


Wioska Indjan w północnej Florydzie.



Potok wśród lasów.

Plantacja grape - fruits.



Wysepki przybrzeżne pod Miami zamienione w rajskie ogrody.



„Hiszpańska" dzielnica Miami nie ma nic wspólnego z „amerykańską", obfitującą w drapacze nieba i tym podobne potwory.



Aleja eukaliptusów obramiająca wspaniałą szosę pod West Palm Beach.

Handel z Zachodem

w fazie rokowań

Niektóre dzienniki podały wczoraj notatki na temat rokowań polsko-francuskich i polsko-niemieckich, podkreślając opieszałe tempo pierwszych, a błyskawiczność drugich.

Pragnąc zorjentować czytelników naszych w tej sprawie zwróciliśmy się do radcy ekonomicznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych p. Antoniego Romana, który jak wiadomo z tak pomyślnym rezultatem przeprowadził 3-miesięczne rokowania z Niemcami.

— Jest tu zasadnicza różnica, — mówi dyr. Roman. — między stosunkiem naszym do Francji i do Niemiec. Z Francją jak wiadomo, mamy traktat handlowy, a rokowania miały na celu jedynie jego reformę, co jest sprawą bardzo mozolną. Natomiast z Niemcami trwała wojna celna i rokowania nasze dążyły przedewszystkiem do zlikwidowania tej wojny. Teraz, kiedy to nastąpiło, zobaczymy jak się ułożą stosunki gospodarcze, a dopiero w następstwie może być mowa o traktacie. Jak pan widzi różnica to poważna i zasadnicza.

— Czy nie sądzi pan dyrektor, że zlikwidowanie wojny celnej z Rzeszą Niemiecką odbije się na naszych stosunkach handlowych z Francją?

— Jestem przeświadczony, że nie. Interesy z Niemcami są zupełnie innego typu niż interesy z Francją. Co innego importujemy z Francji, co innego importować zamierzamy z Niemiec. To samo da się powiedzieć o eksporcie. Nasz eksport do Francji to węgiel, drzewo i artykuły hodowlane. Do Niemiec zaś przedewszystkiem eksportować będziemy drzewo, produkty naftowe i towary rolne, inne niż hodowlane. Tu muszę zaznaczyć, że mimo wojny celnej z Niemcami obroty nasze z tem państwem sięgały 15 proc. ogólnej cyfry obrotów polskich, podczas gdy z Francją, mimo istniejącego traktatu handlowego nie przekraczały — 5 proc., co jest zresztą zupełnie zrozumiałe, już chociażby ze względu na położenie geograficzne.

— Czy porozumienie handlowe polsko - niemieckie, zdaniem pana dyrektora może nam przynieść specjalne korzyści?

— Tak, przedewszystkiem dotyczy to porozumienia żeglugowego, następnie tranzytowo - weterynaryjnego przez terytorjum Rzeszy i kanał Kiloński, spraw eksportu żelaza, a wreszcie — w dzisiejszej dobie tak katastrofalnego spadku obrotów, każde posunięcie doprowadzające do zwiększenia ich jest już niewątpliwym sukcesem.

— Oczywiście porozumienia z Niemcami nie można traktować jako efemerydy pozbawionej perspektyw na przyszłość?

— Trudno mi być prorokiem, zwłaszcza, że reżim niemiecki jest jeszcze nowy. Wiem natomiast z całą pewnością, że sfery gospodarcze Niemiec parły wszelkiemi siłami do zawarcia paktu, bowiem wojna celna z Polską, sfery te narażała na duże straty... **Wlp.**

Niesolidny mistrz kowalski

Przed niedawnym czasem mieszkaniec Król. Huty pan Antoni Kaczmarski oddał swój wóz-platformę do naprawy Józefowi Harazinowi, mistrzowi kowalskiemu w Wielkich Hajdukach (Średnia 2).

W tem nie byłoby nic dziwnego, gdyż naprawa wozów należy do fachu kowalskiego, jednak sprawa oparła się o policję, ponieważ platforma „dostała kamfory", a pan Harazi nie może wyjaśnić tej zagadki, nad którą obecnie głowi się policja.

Zaginiony w zagadkowy sposób wóz przedstawiał wartość 500 zł.

Poszkodowany dochodzi swych praw do platformy, ale na platformie zgoła nie pokojowej.

Człowiek który zjadł panterę

Pewien wieśniak szwajcarski spod Bazylei przeżył dziwną przygodę. Wszedłszy do swej obory, zobaczył przyczajone w kącie niewielkie czarne zwierzątko, które chciało się na niego rzucić. Nie zastanawiając się wiele, nad tem co czyni, wieśniak rzucił widłami w zwierzę i zabił je na miejscu.

Dokonawszy tego dzieła, obdarł je ze skóry, skórę podarował swemu bratu na reparację butów, a mięso upiekł i zjadł.

W kilka dni potem okazało się, że z ogrodu zoologicznego w Bazylei uciekła pantera wyjątkowej dzikości i że dziwacznem zwierzęciem była właśnie ta pantera.

Wieśniak ,który zjadł panterę, cieszy się odtąd w swojej wsi wielkiem poważaniem.

SPORT

O puhar plebiscytowy

Katowice -- Król. Huta 4:5 (3:4)

Tradycyjne zawody o puhar plebiscytowy, które odbyły się na boisku AKS w Król. Hucie, zgromadziły ponad 5.000 widzów. Przed sędzią p. Gertlichem wystąpiły drużyny w następującym składzie: Król Huta: Mrozek, Stefan, Michalski, Czudaj, Klocek, Kuchta, Cyganek, God, Tomala, Wostal i Piec. Katowice: Pawlowski, Krawiec, Sośnica, Knapczyk, Stalmach, Garus, Ledwoń, Zychoń, Gajzer i Breguła.

Mecz rozpoczyna się wzajemnem „obmacywaniem" dla zapoznania się z techniką napadu. Pierwsza bramka dla Katowic pada samobójczo z winy Mrozka. Po ładnej kombinacji z Godem, Tomala w kilka minut później wyrównuje. Skontuzjowany Sośnica schodzi z boiska, a miejsce jego zajmuje Kral. Piec w 8 minucie, po udałym dryblingu z obroną, bije nieuchronny strzał pod poprzeczkę. Zespołowi Katowic sprzyja dotąd szczęście, bo stan się wyrównuje strzałem samobójczym Król. Huty. Cyganek zdobywa dalszy punkt główką, a w chwilę później Zychoń bardzo ładnym strzałem wyrównuje. Rezultat do przerwy ustala znowu samobójcza bramka dla Król. Huty, gdyż uzyskany przez Pieca w chwilę potem prawidłowy punkt sędzia nie uznaje.

Po przerwie widać wyraźnie u graczy Król. Huty przemęczenie, a kiedy Zychoń uzyskuje główką dla czerwonych najładniejszą bramkę dnia, zanosi się stanowczo na porażkę Król. Huty. Katowiczanie grają długo jeszcze o dalszy punkt. Wynik dnia ustala z podania Pieca szczęśliwym zrywem Cyganek.

Od tej chwili zawodnicy Król. Huty grają w dziesiątkę, bo kontuzjowany Tomala opuszcza boisko. Zwycięstwo Król. Huty uznać należy za bardzo szczęśliwe.

Na marginesie tych zawodów można powiedzieć, że przereklamowane asy zawiodły na całej linji. Z drużyny Król. Huty najlepszym zawodnikiem okazał się Piec, a zespołu Katowic miłą niespodziankę sprawił Garus. Dobry był również Breguła, tylko zbyt egoistycznie postępował z piłką. Wynik zawodów świadczy, iż trzeba będzie dokonać skrupulatnej selekcji dla ustalenia stałej reprezentacji Śląska, któraby godnie potrafiła reprezentować.

Garbarnia zwycięża

kombinowany zespół Słupnej i Brzezinki

Na boisku 09 w Mysłowicach odbyły się wczorajszej niedzieli zawody propagandowe pomiędzy kombinowaną drużyną KS Słupna i KS Powstaniec Brzezinka, a krakowska Garbarnią.

Zawody sędziował p. Laband, a zakończyły się one przygniatającem zwycięstwem Garbarni w stosunku 8:2 (2:0).

Czy odbędą się zawody obu Śląsków?

Od pewnego czasu prasa niemiecka przynosi szereg nieścisłych wiadomości na temat mających się odbyć zawodów piłkarskich pomiędzy klubami Województwa Śląskiego i Śląska Opolskiego, podając przytem Katowice, jako miejsce najbliższego spotkania.

Śl. OZPN. wyjaśnia, iż Niemiecki Związek piłkarski (okręg w Wrocławiu) zwrócił się z propozycją rozegrania meczu piłkarskiego Województwo Śląskie — Śląsk Opolski, podając termin 18 marca oraz miejsce rozgrywki Bytom, propozycja ta jednak nie została jeszcze ostatecznie załatwiona.

W każdym razie, gdyby zawody wspomniane doszły do skutku, to odbędą się poraz pierwszy na Śląsku Opolskim.

W ostatnich dniach wpłynęło również zaproszenie Niemieckiego Związku Piłki Nożnej do rozegrania meczu Katowice — Gliwice w Gliwicach. Propozycja ta może być jednak zaakceptowana z chwilą dojścia do skutku oficjalnych zawodów Województwo Śląskie — Śląsk Opolski.

Tabela Ligi Śląskiej przedstawia się obecnie następująco:

1.	K .S. Śląsk Świętochł.	10	17 — 3	27 — 8
2.	T. S. Naprzód Lipiny	10	16 — 4	42 — 20
3.	K. S. Dąb	10	13 — 7	25 — 14
4.	I. F. C. Katowice	10	13 — 7	25 — 16
5.	A. K. S. Król. - Huta	11	13 — 9	40 — 20
6.	K. S. 06 Katowice	11	11 — 11	32 — 31
7.	K. S. Chorzów	11	10 — 12	32 — 39
8.	K. S. Czarni Chropacz.	11	10 — 12	37 — 45
9.	K. S. Orzeł Wełnowiec	10	7 — 13	21 — 31
10.	T. S. Koszarawa Żywiec	10	6 — 14	20 — 40
11.	K. S. Słowian Katowice	11	5 — 17	20 — 32
12.	B. B. S. V. Bielsko	11	5 — 17	22 — 46

Brak jeszcze — jak widzimy — zawodów Orzeł — Koszarawa, Naprzód — Śląsk i F. C. — Dąb. Ostatnie odbędą się 25 bm.

Zawody bokserskie Związku Strzel.

Tegoroczne centralne zawody bokserskie o mistrzowstwo Związku Strzeleckiego odbędą się w dniach 27, 28, 29 kwietnia br. w **Brześciu nad Bugiem.**

CO SIĘ DZIEJE W K. S. DIANA?

Już od dłuższego czasu krąży uporczywa pogłoska, iż w łonie K. S. Diana Katowice, rozgorzała walka i to nie na tle sportowym, lecz co gorsze.., na tle politycznym. Głośno obnosi się zwłaszcza nazwisko p. Warzechy. Ostatnio kilku czołowych zawodników miało wystąpić z klubu, zaś obecny zarząd głowi się nad ew. wycofaniem swej zdekompletowanej drużyny z gier mistrz. Sprawę tę należałoby wyjaśnić!

Bogdan Lot

TAJEMNICA HOTELU REX

Powieść z życia współczesnego

9

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Do posterunkowego pełniącego służbę na ulicy, podbiegł jakiś starszy pan i prosi go o odwiezienie do urzędu śledczego. Tu przedstawia się jako Rudolf Roberston i pokazuje komisarzowi Bellinowi ogłoszenie w gazecie w którem jakiś tajemniczy Baron X grozi mu śmiercią.

Roberston opowiada komisarzowi Bellinowi, iż jego brat, Artur Roberston zginął w Wiedniu z ręki „Barona X" w takich samych mniej-więcej okolicznościach.

Komisarz Bellin przydziela Roberstonowi przodownika Kryspina, który ma go ochronić przed „Baronem X" i wyświetlić tę sprawę. Przodownik Kryspin i Roberston udają się taksówką do hotelu „Rex".

W hotelu „Rex" Roberston wynajmuje dla Kryspina pokój nr. 17 sąsiadujący z jego numerem — „18" poczem obaj udają się do restauracji hotelowej. W restauracji hotelu „Rex" pracuje jako „panienka z baru" młoda i urocza Jadzia, z którą łączy Kryspina bliższa znajomość.

Właściciel restauracji, Rytel, patrzy na Kryspina niechętnym okiem. Pewnego dnia Kryspin zauważył, że Jadzia nosi na ręce męski zegarek, który nie wskazuje godziny.

Kryspin, siedząc w restauracji „Rex" z Roberstonem, posyła do Jadzi karteczkę, że ma pokój w hotelu i że chce z nią pomówić.

Jadzia przyrzeka Kryspinowi, że przyjdzie do jego numeru o pierwszej w nocy. Roberston, przyjrzawszy się Jadzi, bardzo jest poruszony i zwierza się Kryspinowi, że ma jej fotografję, choć Jadzi wcale nie zna.

Gdy obaj panowie są później w hotelu Roberston pokazuje Kryspinowi tę fotografję, twierdząc, że znalazł ją w biurku zabitego przez „Barona X" brata.

Przed wyjściem detektyw zagląda do szafy, pod łóżko, potem sprawdza czy okno jest zamknięte. Stwierdziwszy, że wszystko jest w porządku, zostawia Roberstona i wychodzi na korytarz, gdzie dopiero po upływie godziny zjawia się Jadzia.

::o✱o::

Pośpieszyła ku niemu i zarzuciła mu ręce na szyję.

— Byłeś już pewno niespokojny o mnie, prawda?... — szepnęła drżącym głosem.

— Bardzo... — odparł, przytulając silnie dziewczynę. — Spóźniłaś się o całą godzinę...

— Nie mogłam przyjść wcześniej, bo było dużo gości i Rytel nie chciał mnie zwolnić, chociaż przyrzekł mi to solennie... Powiedziałam mu, że dzisiaj są imieniny mojej koleżanki...

— Ciekaw jestem, coby ten rudzielec powiedział, gdyby się dowiedział, że ta koleżanką jestem — ja... — zaśmiał się detektyw.

— Ho, ho!... — pokręciła Jadzia głową i zmarszczyła brwi. — Byłby bardzo zły, bo on ciebie strasznie nie lubi...

Detektyw zdusił w sobie niepokojące go pytania, które cisnęły mu się w tej chwili na usta.

Zdawał sobie sprawę, że Jadzia mogłaby mu dużo powiedzieć o swoich dziwnych zegarkach, o Rytlu i o swojej fotografji, która została przywieziona aż z Wiednia, postanowił jednak odłożyć wyjaśnienie tych kwestji na później.

Narazie nie chciał macić nastroju, który nim owładnął i kazał się spodziewać czarownych przeżyć.

— Zapytam ją jutro o wszystko... — myślał gorączkowo, obsypując twarzyczkę Jadzi płomiennemi pocałunkami. —Jutro, jutro... I o tę fotografję i o tyle, tyle innych rzeczy, które mnie interesują...

Teraz nie chciał o tem wszystkiem myśleć i odpędzał precz jakże nieznośne i przykre w takie jchwili podejrzenia i obawy.

— Dlaczego stomy na kurytarzu? — zapytała nagle Jadzia.

— Zupełnie zapomniałem... — uśmiechnął się Kryspin i podążył z dziewczyną w stronę swego numeru.

Przechodząc obok pokoju, oznaczonego liczbą 18, zatrzymał się na chwilę i zajrzał przez dziurkę do wnętrza.

Coprawda klucz tkwił w zamku, Kryspin jednak widział dokładnie, co się działo w środku.

Wtej właśnie chwili Roberston się obudził i sięgnął po flaszkę wina, która stała na nocnym stoliku.

Nalał sobie kieliszek, który wychylił jednym haustem.

Potem wyciągnął z pod poduszki browning, obejrzał go dokładnie i schował na poprzednie miejsce.

W chwilę później wyskoczył z łóżka, podszedł do drzwi i zbadał, czy są one zamknięte.

To samo uczynił z oknem, poczem wrócił do łóżka i, nie zgasiwszy nocnej lampki, nakrył się kołdrą aż po głowę.

— Kogo tak podglądasz? — zapytała Jadzia, która zastanowiło postępowanie Kryspina.

— Tsss!... Nie mów tak głośno... — położył palec na ustach. — Zaglądam do pokoju znajomego...

— Tego, z którym byłeś na obiedzie?

— Tak...

— A coś tam widział ciekawego?

— At, głupstwo!.. — machnął ręką Kryspin i otworzył drzwi swego numeru.

Policzki Jadzi płonęły silnemi rumieńcami, gdy przestąpiła próg pokoju hotelowego. Skierowała wzrok w stronę posłanego łóżka i zmieszała się jeszcze bardziej.

Widać było, że jest tem wszystkiem zaskoczona i nie wie, jak się należy zachowywać w podobnej sytuacji.

Kryspin objął ją ramieniem i przytulił do siebie.

— Jagódko!.. Jagódko!.. — szepnął ,muskając ustami jej włosy.

A ona przechyliła wtył głowę i przymknęła oczy w cichem upojeniu.

— Karolku... Zgaś światło... Razi mnie, jak jest tak widno...

— Zapalić nocną lampkę?

— Tak..

Przez długi, bardzo długi czas panowała w pokoju Nr. 17 cisza, przerywana odgłosami pocałunków.

Pierwsza odezwała się Jadzia:

— Tak mi się chce spać, Karol ku...

Rozciągnęła leniwie ramiona i z uśmiechem spojrzała na czystą, świeżą pościel.

Rozebrał ją, jak dziecko i ułożył w łóżku.

— Dobrze ci teraz, Jagódko? — zapytał ,otulając dziewczynę kołdrą.

— Bardzo dobrze... Ale...

— Ale?

— Ale ta kjakoś samotnie... — dokończyła dziewczyna szeptem.

Pogodny uśmiech rozchylił usta Kryspina.

Bez słowa poszedł za parawan i przebrał się w piżamę, którą przysłała mu matka podczas jego nieobecności w hotelu.

Nieszczęście stało się około godziny wpół do trzeciej...

Zaczęło się od tego, że na całem drugiem piętrze zgasło światło.

Jednocześnie w pokoju Nr. 18 rozległ się straszny krzyk człowieka — rozpaczliwe wycie, ścinające krew w żyłach.

— Aaaaa!!!! Ratunku!!! Ratun!..

Kryspin wyskoczył w piżamie na kurytarz i dopadł sąsiednich drzwi.

— Panie Roberston!.. To ja — Kryspin!. Otwórz pan!.. Otwórz!

Było już jednak zapóźno.

W pokoju Nr. 18 rozległ się przytłumiony charkot: „Zginiesz... Zginiesz...", a potem trzy wystrzały rewolwerowe — niemal w równych odstępach.

Krzyk Roberstona urwał się i więcej się już nie powtórzył.



Kryspin, który bezskutecznie napierał ciałem na drzwi, chcąc je wyważyć siłą, usłyszał tylko łomot padającego na podłogę ciała.

Wszystko to działo się z szybkością wystrzelonej z rewolweru kuli.

Po chwili błysnęło na kurytarzu światło, włączone jakąś niewidzialną ręką.

Drżąc z silnego podniecenia, detektyw podbiegł do dzwonka alarmowego i nacisnął guzik.

— Portjer!.. Służba!.. Służba!..

(Dalszy ciąg jutro)

RADJO

KATOWICE. Poniedziałek, 5 marca. 7.00 — „Kiedy ranne wstają zorze". 7.05 — Gimnastyka. 7.20 — Muzyka z płyt; 7.55 — Chwilka gospodarstwa domowego; 11.50 — Wiadomości bieżące; 11.57 — Sygnał czasu i hejnał z Krakowa; 12.05 — Muzyka (płyty); 12.30 — Wiadomości meteorolog.; 12.33 — Muzyka (płyty); 15.20 — Wiadomości giełdowe, eksportowe i gospodarcze; 15.40 — „Strażak Śląski"; 15.45 — Chwilka lotnicza i przeciwgazowa; 15.55 — Recital skrzypcowy; 16.20 — Pieśni w wyk. Zuzanny Karin; 16.40 — Kurs elementarny jęz. francuskiego; 16.55 — Recital fortepianowy; 17.25 — Muzyka (płyty); 17.50 — Porady radjotechniczne; 18.00—Odczyt p. t.: „Niepodległościowy ruch „Zarzewia" i drużyn strzeleckich — garść wspomnień" — wygł. prof. Eug. Romer; 18.20 — Audycja żołnierska; 18.45 — Muzyka (płyty); 19.05 — Rozmaitości; 19.10 — „Gawęda wędkarska"; 19.25 — Odczyt z Warszawy; 19.40 — Wiadomości sportowe; 20.00 — „Myśli wybrane"; 20.02 — Muzyka lekka. 21.00 — Feljeton p. t.: „Za siódmą górą, za siódmą rzeką"; 21.15 — Koncert popularny z udziałem Heleny Lipowskiej — sopran; 22.00 — Muzyka (płyty). 22.30 — 23.30 — Muzyka taneczna z Warszawy.

———:::oOo:::———

REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO

Wtorek, 6 marca 1934 o godz. 19.30 gościnny występ Opery Krakowskiej.

Środa, 7 marca 1934 o godz. 20 Recital fortepianowy — Bolesław Kon.

Czwartek, 8 marca 1934 o godz. 20 premjera Kaligula (Rostworowski).

TEATR POLSKI NA PROWINCJI

Poniedziałek, 5 marca 1934. Teatr Polski z Katowic w Rybniku: „Arleta i zielone pudło" (Acrement).

Piątek, 9 marca 1934. Teatr Polski z Katowic w Pszczynie: „Skąpiec" (Molier'a).

Sobota, 10 marca 1934. Teatr Polski z Katowic w Król. Hucie: przedstaw. szkolne „Kaligula" (Rostworowski).

„ARLETA I ZIELONE PUDŁO" W RYBNIKU

Dziś, w poniedziałek dnia 5 marca bm. Teatr Polski odegra w Rybniku w sali Hotelu „Świerklaniec" świetną komedję Acrement'a „Arleta i zielone pudło".

Na froncie przemytniczym lekkie uspokojenie

Ostatnie masowe wędrówki przemytników z towarem przez zieloną granicę i liczne nieudane wyprawy, głównie spowodu czujności organów straży granicznej sprawiły, iż przemytnicy pofolgowali.

Wciągu ostatniej doby panował na odcinku szarlejskim względny spokój.

Wieczorem o godz. 19.30 zatrzymała patrol pod Szarlejem mieszkańców tej miejscowości Ignacego Rogonia i Wilhelma Sterna z 60-ma pomarańczami pochodz. niemieckiego. Nieco później wpadli w zasadzkę strażników powracający z wyprawy przemytniczej do Polski: Paweł Bulka i Rozalja Szudejówna, oboje z Szarleja, przy których znaleźli strażnicy 12 kg. pomarańcz, 4 puszki sardynek i... gitarę. Ale „zielonki" nie dały sobie „kręcić gitary" i towar powędrował do urzędu celnego.

Wczesnym rankiem zostali ujęci w chwili przekraczania zielonej granicy pod Szarlejem i po oddaniu strzału na postrach mieszkańcy Szarleja: Augustyn Lubos (stały klient Straży Gran.) oraz bracia Hokowie — Wiktor i Jerzy od których odebrano 3 worki pomarańcz (35 kg.).

Obok kop. Kłotylda pod Brzozowicą mi próbowali przedostać się do Polski Stefan Mazur z Szarleja (1 i pół litra Maggi) i Feliks Olszewski z Bobrownik (5 kg. pomarańcz). Szczęście nie sprzyjało im gdyż zostali zatrzymani i odstawieni do urzędu celnego w Brzezinach śl. skąd po spisaniu protokułu karnego i konfiskacie specjałów zostali wypuszczeni na wolną stopę.

Wreszcie ostatnim wynikiem zielonków w tym dniu było ujęcie pod Maciejkowicami mieszkańca tej miejscowości Leona Migdalskiego. Niesione przez niego pomarańcze (60 sztuk) ule gły zajęciu i wzbogaciły zbiór urzędu celnego.

Pozatem panowała na „zielonej granicy" zupełna cisza.

Może przed „burzą"... Kto wie...

:::*:::

Bracia przemytnicy ujęci z towarem

Z Tarnowskich Gór donosi (K):

Wczoraj wieczorem na zielonej granicy pod Reptami Staremi natknęła się patrol Straży Granicznej na powracających z Niemiec kilku mężczyzn objuczonych workami. Na widok strażników przemytnicy znieruchomieli i pozwolili się zatrzymać.

Są to mieszkańcy Rept Starych, bracia Palusikowie i Jeziorowscy, którzy założyli szajkę przemytnicza z zamiarem zaopatrywania w towar niemiecki kilku kupców. Zakwestionowane worki zawierały owoce południowe i artykuły spożywcze, które przekazano urzędowi celnemu w Starych Tarnowicach.

Eksperci nad szczątkami potwora wyrzuconego na brzeg morski

Zagadkowy potwór morski, którego szczątki przyciągają od dwóch dni olbrzymie tłumy ciekawych na kamienistą plażę w Querqueville koło Cherbourga, był wczoraj przedmiotem badań kilku uczonych, między innymi znanego zoologa p. Corbier'a.

Stan daleko posuniętego rozkładu utrudnia wypowiedzenie ścisłej hipotezy.

Grzbietowa płetwa, wydłużony kształt i półtorametrowa szyja, zdają się świadczyć, że zwierzę nie należy do grupy wielorybów. Prof. Corbier wstrzymał się od wydania jakiejkolwiek konkretnej opinji.

Na zapytanie, jakie zwierzę potwór z Querqueville przypomina najbardziej, Corbier oświadczył z wszelkiemi zastrzeżeniami, że nieco podobną formę ma t. zw. hiperedon, rzadki okaz ssaka morskiego, spotykanego w wodach północy.

Prof. Bourdelle, znakomity zoolog paryski, wymienił z podobnemi zastrzeżeniami nazwę rorqual jubarte, jako jedynego gatunku rodzinę alenokterów, mającego płetwę grzbietową. Olbrzymie foki morskie, które zresztą różnią się wybitnie od tajemniczego okazu z Querqueville, nie mogłyby przebyć sfery wód podzwrotnikowych zbyt ciepłych dla nich.

Profesor szkoły górniczej, wybitny paleontolog p. Pivetau zapytany w Paryżu o opinję, zwrócił uwagę, że stan rozkładu, w jakim się potwór znajduje, może być powodem wielu złudzeń wzrokowych. Badania pozwoliły twierdzić, że szkielet potwora nie zawiera masy kostnej.

Cztery płetwy pokrywa gęste owłosienie, podobnie jak niektóre części jego skóry. Ostatni przypływ uszkodził silnie zwłoki, porywając niektóre części.

Przypuszcza się również, że zwierzę zostało zabite przez przepływający okręt. Jak słychać załoga pewnego statku miała się spotkać z potworem na pełnem morzu przed kilku tygodniami.

Złodzieje czy stolarze?

Królewska Huta słynie z kradzieży o których filozofom się nie śniło. Do tych należy również włamanie do warsztatu stolarskiego Pawła Przybyły (3 Maja 52) skąd ulotniły się co nowsze narzędzia stolarskie oceniane przez poszkodowanego na około 100 złotych.

Złodzieje musieli znać fach stolarski.

Jak zaradzić brakowi obuwia?

Nad tym aktualnym zagadnieniem musieli się głowić jacyś prawdopodobnie lokalni amatorzy obuwia, to też bez większych skrupułów dostali się po uprzedniem otwarciu zamka wytrychem do składu galanteryjnego Stanisława Chrząszcza w Nowym Bytomiu (pl. Wolności 1). Łupem złodziei stało się kilkanaście par trzewików na sume 160 zł.

Za złodziejami zaginął wszelki ślad na który stara się wpaść policja.

Godny zaufania służący

Obywatel Nowego Bytomia pan Egon Dworaczek (Korfantego 15), zatrudniał u siebie w charakterze zaufanego służącego niej. Walentego Szeję. Szeja sprawował się nienagannie aczkolwiek nieraz zaglądał do kieliszka.

Na ten szczegół zwrócił uwagę p. Dworaczek i chcąc się przekonać, skąd czerpie Szeja gotówkę na wódeczkę, wystawił jego uczciwość na próbę. Okazało się, że przemyślny służący dobiera się do oszczędności swego pana.

Onegdaj pan Dworaczek przyłapał Szeję na gorącym uczynku i powierzył go opiece policji. Siedzi.

Znowu kioski w „robocie"

Od czasu do czasu padają ofiarą rabusiów właściciele rozsianych licznie po całym terenie Śląska kiosków tytoniowo - spożywczych.

Ubiegłej nocy dokonali nieznani narazie amatorzy cudzej własności włamania do kiosku Józefa Hoseka w Król. Hucie, (Katowicka 41), w ten sposób, że wyrwali dużą dziurę w murze i przez otwór ten dostali się do wnętrza zabierając papierosy, tytoń, cukierki i t. p wartości 120 zł.

Tejże nocy padł ofiarą rabusiów kiosk Franciszka Toferka (3 Maja 36), mieszczący się w bramie domu Nr. 8 przy ul. ks. Łukaszczyka. Złoczyńcy nie mieli jednak szczęścia, bowiem znaleźli 2 zł. w bilonie oraz cukierki wartości 5 zł.

ABONAMENT miesięcznie w administracji wzgl. zamiejscowy zł. 2.50, zagranica zł. 5.50.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł. 500, pół strony zł. 275, 1 mm. wiersz i łamowy opisowe zł. 2.50, specjalne zł. 1.50, reklamy 60 gr., drobne 15 groszy za wyraz. W niedziele i dni świąteczne 25 proc. drożej.

P. K. O. Nr. 300.271 Druk. „Prasa Polska" S. A. Redaktor: Józef Książek. Wydawca: Nowy Czas w Kato